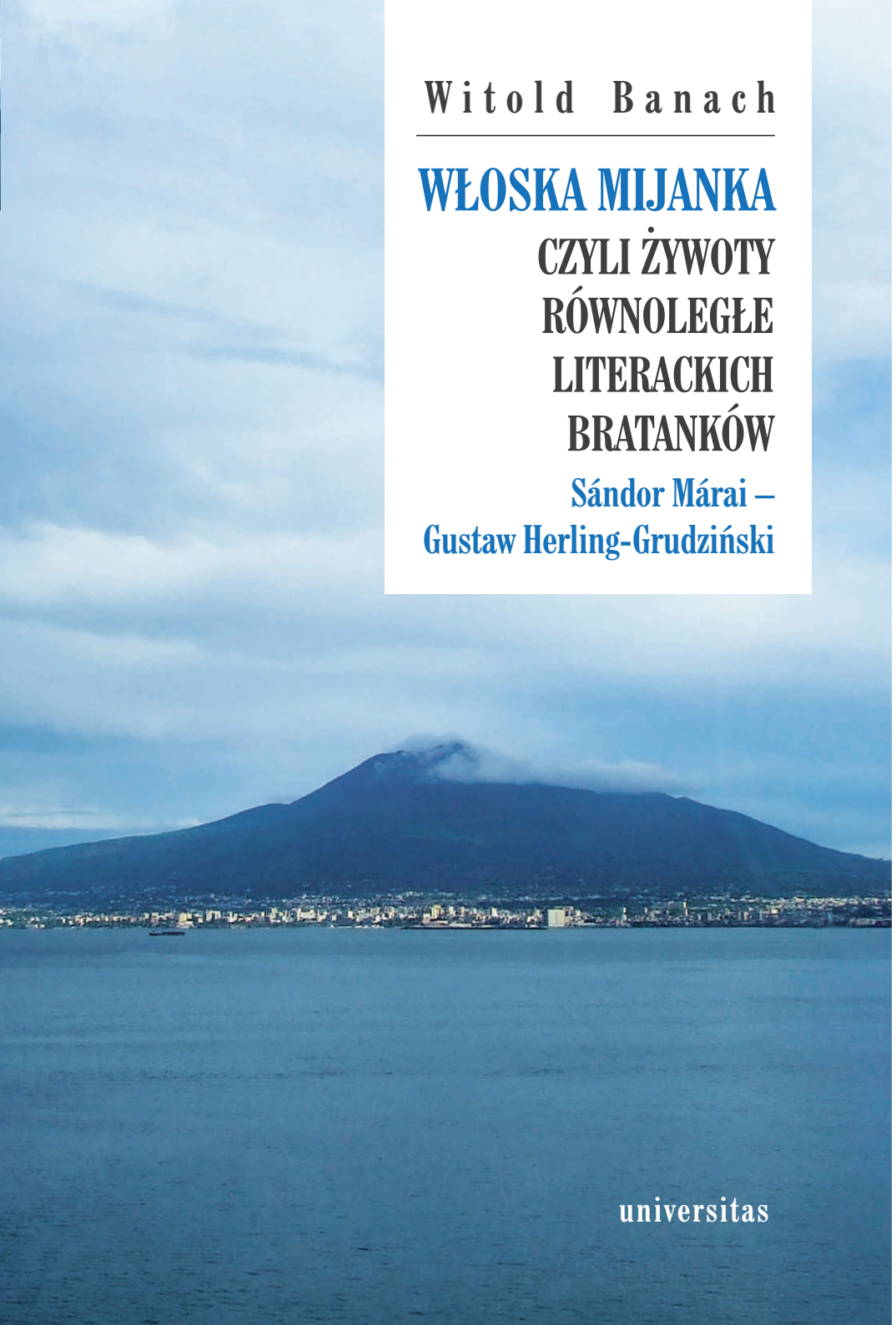


Witold Banach

# WŁOSKA MIJANKA
## CZYLI ŻYWOTY RÓWNOLEGŁE LITERACKICH BRATANKÓW
### Sándor Márai – Gustaw Herling-Grudziński

universitas

**Witold Banach** – pisarz, historyk, regionalista, muzealnik, bibliofil, animator życia kulturalnego, zbieracz koincydencji. Główne obszary aktywności pisarskiej: dziedzictwo kulturowe (w szczególności literackie) Ostrowa Wielkopolskiego i południowej Wielkopolski, biografistyka, science-fiction, arystokratyczne rody, kawiarnia literacka.

Autor kilkuset publikacji: artykułów, opowiadań, słuchowisk, recenzji, przyczynków, esejów, haseł biograficznych. Wśród kilkunastu publikacji książkowych wydał m.in. tytuły: *Nowa forma spotkania* (2001, zbiór opowiadań i słuchowisk science-fiction); *Ostrów pod znakiem pegaza. Literacki przyczynek do dziejów miasta* (2005); *Kroniki literackie prowincji* (2016); *Radziwiłłowie. Burzliwe losy słynnego rodu* (2018); *Czartoryscy, czyli wieczna pogoń* (2022).

Kopia dla
**Kopia dla**

# WŁOSKA MIJANKA
## CZYLI ŻYWOTY RÓWNOLEGŁE LITERACKICH BRATANKÓW

Witold Banach

# WŁOSKA MIJANKA

## CZYLI ŻYWOTY RÓWNOLEGŁE LITERACKICH BRATANKÓW

### Sándor Márai – Gustaw Herling-Grudziński



universitas

Publikacja dofinansowana ze środków Funduszu
Wsparcia Twórców Stowarzyszenia Kopipol




© Copyright by Witold Banach and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2026

ISBN 978-83-242-4307-5
e-ISBN 978-83-242-6983-9
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzja
*prof. dr hab. Michał Jarnecki*

Opracowanie redakcyjne
*Anna Kędroń*

Projekt okładki i stron tytułowych
*Paweł Sepielak*

Zdjęcie na okładce
*Izabela Banach*

Druk
Drukarnia Elpil
ul. Artyleryjska 11
08-110 Siedlce

www.universitas.com.pl

# Spis treści

**Prolog** ... 7
**Część I. Od podobieństwa losów do wspólnej pielgrzymki** ... 13
Zakreślenie terytorium ... 15
Dwa nieznane sobie bratanki: z zaprzyjaźnionych narodów, z przeciwnych obozów ... 17
Pielgrzymka duchowej wspólnoty ... 42

**Część II. Wspólny pracodawca** ... 63
RWE, czyli między wyrobnictwem a zdradą? ... 65
Od wyrobnika do mentora ... 76
RWE z punktu widzenia słuchacza ... 83
Ostatni niezłomny (żyjący) pisarz ... 87
Pochwała „wrogich ośrodków" ... 98

**Część III. Ścieżki *Dzienników*. Rozbieżności, podobieństwa, koincydencje** ... 107
Pierwsze lustro Herlinga ... 109
Nieuchwytny „inny świat" odkryty na Archipelagu ... 113
Borowski ... 130
Niechęć do nawróconych ... 132
Déry ... 137
Finlandyzacja ... 145
Kraj ... 148
Orwell, okolice roku orwellowskiego ... 152

Casanova 158
Stendhal, czyli wokół kanonu 168
Włochy, Włosi, Neapol 191
Emigracja 198
*Terremoto* 199
Kassa, Kielce 200
Cholera w Neapolu i Salerno 202
Sztuka 204
JP II, Sierpień ’80 i okolice 212
Niepoprawni i nieprogresywni 219
Krew Świętego Januarego 231
Pożegnanie 240
Via Crispi 244

**Od Autora** 247
**Indeks osób** 251

# Prolog

Pomijając lekturowy obowiązek zapoznania się z *Chłopcami z placu broni* Ferenca Molnára (przeczytanymi z przyjemnością i młodzieńczym oczarowaniem), mój pierwszy dojrzały kontakt z literaturą węgierską nastąpił w czasach studenckich, u schyłku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Przechodziłem wtedy okres fascynacji literaturą fantastyczną prawie w każdej z możliwych odmian. Od klasyki science-fiction: anglosaskiej, polskiej i radzieckiej, przez literaturę niesamowitą, powieść gotycką, aż po realizm magiczny pisarzy iberoamerykańskich.

Tak pojemną rozpiętość gatunkową reprezentowały wtedy książki z „białej serii fantastyki i grozy" Wydawnictwa Literackiego, zwanej tak ze względu na charakterystyczną szatę graficzną. Wśród nich trafiłem na powieść Tibora Déryego *Pan A.G. w X.* wydaną w 1979 roku. Urzekła mnie ta niezwykła proza. Odczytywałem ją wówczas jako wizję świata posttotalitarnego, w którym ludzie żyją w zrujnowanym, pełnym absurdów, kompletnie dysfunkcjonalnym mieście, gdzie lampy palą się w dzień, gasną zaś w nocy, w sklepie nie można kupić tego, co się chce, tylko to, co oferuje sprzedawca, a komunikacja kursuje bez rozkładu jazdy. Esencją absurdu tego świata był jeden z najpiękniejszych w literaturze monologów – tak wtedy jako dwudziestolatek myślałem – jaki mężczyzna wygłosił po utracie swojej kobiety, chociaż wypowiadał go jej... morderca.

Kilku osobom poleciłem książkę, w paru przypadkach z udanym skutkiem, ale nie zrobiła wrażenia na moim przyjacielu, poecie starszym ode mnie o kilka lat. Chyba nawet nie przeczytał jej do końca. Trochę to podważyło moje przekonanie, że powieść *Pan A.G. w X.* jest wybitna.

Minęło sześć lat i doczekałem swojej satysfakcji, gdy przeczytałem tekst Tadeusza Nyczka do programu teatralnego z okazji premiery sztuki *Hymn*, napisanej przez zupełnie mi nieznanego węgierskiego pisarza Györgyego Schwajdę. Nyczek z równym entuzjazmem – jaki niegdyś sam przeżyłem – przywołał węgierską powieść, która kilka lat wcześniej i mnie tak bardzo się spodobała. Uznał ją za fenomenalną, podkreślając, że do niedawna była dostępna w dowolnej księgarni.

> Najzupełniejszy przypadek sprawił, że przeczytałem jedną z fenomenalnych książek XX wieku. (...) Gdyby na okładce widniało nazwisko Franza Kafki, George'a Orwella czy Aldousa Huxleya (jako autora *Nowego*

> *świata*) – książka prawdopodobnie byłaby do nabycia wyłącznie pod ladą, o ile w ogóle znalazłaby się w księgarniach. Ale skoro jej autorem był jakiś Węgier… Gdyby Tibor Déry nazywał się George Orwell, nie napisałby prymitywnego literacko *1984*, ale napisałby *Pana A.G. w X.*[1]

Przesadził Nyczek z owym prymitywizmem Orwella, ale spektakl wystawiano w 1983 roku. Może zatem był to ukłon w stronę cenzury? Być może za cenę podkreślenia walorów powieści *Pan A.G. w X.* musiało wybrzmieć zdezawuowanie zakazanej w naszym obozie powieści, którą tak bardzo można było odnosić do rzeczywistości realnego socjalizmu, ledwie obronionej stanem wojennym. Sięgnąłem po kolejne książki Déryego: *Jednouchy*, *Wyimaginowany reportaż z amerykańskiego pop-festiwalu*, *Niki: historia pewnego psa*. Ta ostatnia również wywarła na mnie spore wrażenie. Czasy stalinowskie zostały w niej opowiedziane z perspektywy losu psa, którego pan został aresztowany.

Dopiero później dowiedziałem się, że ta niewielka powieść raz już została wydana po polsku – dwadzieścia lat wcześniej – przez Instytut Literacki w Paryżu, z przedmową Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Po lekturze kilku dzieł Déryego moja przygoda z literaturą węgierską na długie lata została przerwana, aż do czasu triumfalnego nadejścia – również na polskim rynku – Sándora Máraiego. Zaczęło się od lektury pierwszej, jednotomowej edycji *Dziennika*, później *Wyznań patrycjusza* i kolejnych książek pisarza nazywanego węgierskim Thomasem Mannem. Z czasem wśród nabytków brakowało mi tylko jednego tytułu: *Ziemia! Ziemia!…* Jak się okazało, nakład został wyczerpany, w najbliższych miesiącach nie zanosiło się na wznowienie, a poszukiwania w antykwariatach nie dawały rezultatu. Wtedy nawet w internecie nie znalazłem „wolnego" egzemplarza. Podczas kolejnego pobytu w Warszawie, w nadziei, że może wreszcie zdobędę upragnioną książkę, udałem się do kilku księgarni i antykwariatów przy Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Gdy w największej z tamtejszych księgarni zapytałem młodego sprzedawcę o poszukiwaną

---

1 Tadeusz Nyczek, *Śmiertelna pomoc*, tekst w programie do sztuki Györgyego Schwajdy *Hymn* (redakcja: Roman Chojnacki i Milan Kwiatkowski), Państwowy Teatr Nowy w Poznaniu, premiera kwiecień 1983.

przeze mnie książkę, chłopak nigdzie nie sprawdziwszy, od razu odparł, że niestety nie mają tego tytułu. Przyznać muszę, że trochę zwątpiłem w wiarygodność jego odpowiedzi. Zwłaszcza w czasach, gdy coraz częściej książki sprzedawali ludzie niemający o nich zielonego pojęcia, a on nawet nie próbował sprawdzić w komputerze tej pozycji. Źle jednak oceniłem młodego człowieka, gdyż zaraz dodał:

– Może mieć pan problem z nabyciem tej książki. Bo wie pan, z Máraim jest tak, że jak ktoś jego książkę kupi i przeczyta, to nie chce się z nią rozstawać.

Okazało się, że chłopak także należał do miłośników twórczości węgierskiego pisarza.

**Część I**

# Od podobieństwa losów do wspólnej pielgrzymki

# Zakreślenie terytorium

W grudniu 1943 roku – „bodaj w wilię Bożego Narodzenia”[2], jak sam zapamiętał – jeden z dwóch bohaterów tej opowieści dotarł wraz z jednostkami II Korpusu Polskiego do włoskiego portu Taranto, znanego nam jako Tarent. Ten starożytny port założony przez walecznych Spartan stał się początkiem szlaku późniejszych zdobywców Monte Cassino, Ankony i Bolonii, wśród nich dwudziestoczteroletniego kanoniera Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Dla przyszłego autora *Dziennika pisanego nocą* pierwsze spotkanie z ojczyzną Dantego zaczęło się niefortunnie. Z podejrzeniem o tyfus już pierwszej nocy na ziemi włoskiej trafił do brytyjskiego szpitala pod Salerno, w którym przeleżał ponad trzy miesiące. Z końcem marca Herling-Grudziński wyzdrowiał i mógł nareszcie zobaczyć piękno kraju, który – jak się później okazało – stał się jego życiowym przeznaczeniem. Upajał się pejzażem „jakby przeniesionym z płócien mistrzów wczesnego Odrodzenia”, architekturą i sztuką Italii, które później w jego pisarstwie odgrywały tak ważną rolę. Jeszcze dwa lata wcześniej jako więzień nieludzkiej ziemi w okolicy Archangielska był skazany na powolną śmierć. Teraz polski żołnierz tułacz sycił się jednym z najpiękniejszych widoków śródziemnomorskich.

Po opuszczeniu szpitala został wysłany do Sorrento, gdzie miał jeszcze „odsiedzieć” dwa tygodnie rekonwalescencji. Pożegnał więc mniej pocztówkowy krajobraz okolicy Salerno – prostszy, ale i piękniejszy, jak sam zaznaczył – by z wysuniętego w morze cypla, na którym położone jest Sorrento, zachwycać się łukiem zatoki, wraz z najważniejszymi diademami jej korony: Neapolem i położonym u jego stóp Posillipo. Malownicze skały schodzące stromo w morze, groźne dla nieuważnych żeglarzy, z lądu przedstawiały niezapomniany obraz. Było to jedno z miejsc akcji europejskiej literatury u jej zarania. To tutaj właśnie syreny wabiły legendarnego Odyseusza. Wejście do Zatoki Neapolitańskiej otwierały owe klejnoty wysp: niewielka Capri na południu i znacznie większa Ischia na północy. Nagromadzenie cudów natury jest na tym obszarze świata wyjątkowe, a ponadto stanowi on jedno

2 Faktycznie lądowanie pierwszego rzutu wojsk generała Andersa w Tarencie nastąpiło już 21 grudnia 1943 roku.

z ważniejszych źródeł cywilizacji śródziemnomorskiej, naznaczone tysiącami lat historii i miejscem akcji pierwszego europejskiego eposu.

Czyż można było sobie wyobrazić lepszy dla pisarza zakątek świata do życia?

Neapol, Salerno, Posillipo, Dragonea i okolice stały się na przemian miejscami postoju dwóch wygnańców, zaliczanych w swoich ojczyznach do najbardziej niezłomnych pisarzy.

Márai pierwszy raz osiedlił się tutaj jesienią 1948 roku, pierwszy zapis w jego *Dzienniku* – po zmianie miejsca zamieszkania – brzmi: „Neapol, Posillipo. 5 listopada 1948". Tutaj żegnał pierwszy rok egzystencji na włoskiej ziemi i w sylwestrową noc oddał hołd krainie, która przygarnęła węgierskiego wygnańca.

> To pewne, że ten cypel – punkt widokowy w Posillipo, skąd jednym spojrzeniem można objąć Miseno, Baje, Kume, Pozzuoli, Capri, Neapol i półwysep Sorrento – jest magicznym zakątkiem świata. Od początków czasów i istnienia człowieka ciągle coś się tu działo i dzieje. Tu wyszli na stały ląd Grecy, by rozpocząć w Kume coś, z czego dla Europy pewnego dnia wynikł obraz świata i form życia; stąd księgi sybillińskie powędrowały do Rzymu, jeśli to prawda... Tu rozpoczęło się chrześcijaństwo, w duszy świętego Pawła, a potem we krwi męczenników, którą teraz przechowują w fiolce w katedrze; w czasach Dioklecjana właśnie tu, w amfiteatrze w Pozzuoli dali powąchać świętego Januarego i jego towarzyszy dzikim bestiom, ale zwierzęta okazały zdrowy zmysł, nie podobał im się zapach świętego i wróciły do klatek; w końcu świętego Januarego ścięto w rowach lawy Solfatary. Tu, na leżącej naprzeciw wyspie Nisida (...) syn Lukullusa miał willę i kiedy Brutus zabił Cezara, przybył tam, zaprosił Cycerona i obaj mężowie stanu jak dwa pięknoduchy gawędzili o najświeższych wydarzeniach; tu połknęła później żar Porcja, żona Brutusa; w Pozzuoli miał willę Cyceron, Wergiliusz napisał tu IV pieśń Eneidy, a potem umarł, w pobliżu stacji Cumana, na corso Vittorio Emanuele, które wówczas zapewne inaczej się nazywało[3].

3 Sándor Márai, *Dziennik 1943-1948*, wybór, przekład, opracowanie, przypisy i posłowie Teresa Worowska, Warszawa 2016, s. 504. Następne tomy

# Dwa nieznane sobie bratanki: z zaprzyjaźnionych narodów, z przeciwnych obozów

Po opuszczeniu Sorrento Gustaw Herling-Grudziński prawie w ostatniej chwili dotarł do Venafro, gdzie stacjonował jego oddział. Wkrótce zaczęła się bitwa o Monte Cassino, za którą przyszły autor *Innego świata* otrzymał Krzyż Virtuti Militari. Dwa dni po zatknięciu polskiej chorągwi na zdobytym klasztorze obchodził swoje dwudzieste piąte urodziny.

Według metryki Herling-Grudziński urodził się 19 maja 1919 roku w Skrzelczycach w folwarku należącym do jego rodziców. Sam pisarz mówił, że urodził się w Kielcach. Tam w latach 1929–1937 uczęszczał do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. S. Żeromskiego. Jeszcze w czasach gimnazjalnych debiutował na łamach „Kuźni Młodych", czasopisma warszawskich gimnazjalistów finansowanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Patron szkoły był najważniejszym pisarzem młodości Herlinga, uwrażliwił młodzieńca na sprawy społeczne, do tego stopnia, że wraz z innymi chłopcami kupował on w kiosku prasę lewicową, co nie uszło uwadze policyjnego tajniaka. Skończyło się na wizycie policji i czasowym zawieszeniu w prawach uczniowskich. Po maturze rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego. Kierunek wybrał wbrew woli ojca, zamożnego właściciela młyna i tartaku, który dla syna widział bardziej użyteczne zajęcie. O wszystkim i tak jednak rozstrzygnęła historia.

Studia przerwał wybuch wojny. Herling-Grudziński przedostał się do sowieckiej strefy okupacyjnej, gdzie zaangażował się w pracę konspiracyjną. Pierwsze miesiące spędził we Lwowie, tam dzięki pomocy Marii Dąbrowskiej i profesora Juliusza Kleinera został przyjęty do Związku Pisarzy, co

obejmujące kolejne okresy ukazały się w latach: 2017 (*Dziennik 1949–1956*), 2018 (*Dziennik 1957–1966*), 2019 (*Dziennik 1967–1976*), 2020 (*Dziennik 1977–1989*). W kolejnych cytatach z *Dzienników* Máraiego podawane będą inicjały pisarza, numer tomu i numer strony. Teresa Worowska jest autorką całości przekładu polskiej edycji *Dziennika* Sándora Máraiego oraz kilkunastu innych tomów prozy węgierskiego pisarza.

z początku dawało pozorne poczucie bezpieczeństwa. Chciał przedostać się przez granicę i dołączyć do tworzonej amii polskiej we Francji. Gdy wariant południowy okazał się niemożliwy, wyjechał do Grodna, licząc, że stamtąd przez Litwę łatwiej przedostanie się na Zachód. Tymczasowe schronienie i pracę znalazł w miejscowym teatrze kukiełkowym. Młody literat przyspieszył decyzję o wyjeździe w stronę Litwy, gdy dyrektor teatru Władysław Jarema ostrzegł Herlinga, że pytało o niego NKWD. Niestety, został zdradzony przez przewodnika i aresztowany w trakcie nocnej eskapady w stronę granicy. Osoba, której zaufał, była na usługach NKWD i nosiła nazwisko... Mickiewicz. W ten sposób zaczęła się niemal dwuletnia niewola Herlinga, wiodąca przez więzienia w Witebsku, Leningradzie i Wołogdzie, aż do łagru w Jercewie pod Archangielskiem.

W chwili, gdy młody adept literatury polskiej znalazł się na nieludzkiej ziemi, starszy o pokolenie Sándor Márai był już doświadczonym pisarzem, popularnym i tłumaczonym, a jego kraj – chociaż flirtujący z III Rzeszą – nie został jeszcze wplątany w wojnę realną.

Márai pochodził z patrycjuszowskiej rodziny, potomków saskich osadników w Górnych Węgrzech, jak nazywano obecną Słowację. Jego ojciec Géza Grosschmid (1872–1934) był adwokatem, podobnie jak dwaj stryjowie. Wszyscy trzej należeli do elity umysłowej kraju. O jednym z braci ojca Márai napisał:

> Jeden z wujów ojca mieszkał w stolicy i wykładał prawo na uniwersytecie. Mówiono o nim, że to jeden z najciekawszych umysłów swojej epoki, która naprawdę obfitowała w tęgie głowy. Jakież ich bogactwo przyniósł miniony węgierski wiek, jakaż świetna galeria talentów i indywidualności! Arany, Petőfi, Vörösmarty, Kemény, Gyulai, Eötvös, Semmelweis – w dzieciństwie z pełną przejęcia dumą myślałem zawsze o tym budapesztańskim wuju, którego nazwisko wymieniano jednym tchem z nazwiskami największych węgierskich geniuszy wieku! Przez blisko pół wieku wuj wykładał prawo cywilne i mówiąc językiem prawników – zrewolucjonizował na długi czas węgierskie cywilistyczne myślenie prawne[4].

4 Sándor Márai, *Wyznania patrycjusza*, tłum. Teresa Worowska, Warszawa 2005, s. 122–123.

Taką też drogę miał obrać przyszły pisarz i nawet został zapisany na wydział prawa Uniwersytetu w Budapeszcie. Wcześniej niesforny Sándor sprawiał problemy podczas nauki w gimnazjach Kassy[5] (czyt. Kaszszy), Preszowa i Budapesztu. W wieku czternastu lat uciekł z domu. Łamał reguły katolickich zakładów, publikował wbrew obowiązującym zasadom i przynosił wstyd rodzinie, która nie wykazywała entuzjazmu wobec literackich ambicji Sándora. On jednak jako siedemnastolatek widział już w sobie geniusza. Od jesieni 1918 roku mieszkał w Budapeszcie. Studia prawnicze zamienił na artystyczne, wydał debiutancki tomik wierszy *Księga pamięci*, zauważony i dobrze przyjęty przez uznanego pisarza Dezső Kosztolányiego.

Jako dziewiętnastoletni młodzieniec miał krótki epizod lewicowy. Podczas istnienia Węgierskiej Republiki Rad (od 21 marca do 1 sierpnia 1919) napisał kilka zaangażowanych wierszy i artykułów do „Vörös Lobogó" („Czerwonego Sztandaru"). To wystarczyło, by po upadku pierwszych czerwonych Węgier udać się na emigrację w obawie przed represjami.

W 1920 roku rozpoczął się niemiecki okres w życiu Máraiego: studia w Lipsku, Frankfurcie nad Menem, na koniec w Berlinie. Stał się wziętym dziennikarzem i reporterem, pisywał dla „Der Drache", „Simplicissimus" i „Frankfurter Zeitung". Tłumaczył austriackiego dramaturga Arthura Schnitzlera i Franza Kafkę[6]. W latach 1921–1922 zaczął podróżować, jego pierwsze reporterskie szkice z tego okresu zdumiewają – uwzględniając wiek autora – niezwykłym zmysłem obserwacji, trafnością ocen i intuicją. Márai już w bardzo młodym wieku stał się niezrównany w odczytaniu charakterów narodowych: Francuzów, Niemców, Anglików... Dwudziestoletni pisarz węgierski stał się obywatelem świata; dwadzieścia lat później Herling, w tym samym wieku, był przez dwa lata „obywatelem" Gułagu.

Doświadczenie osobiste wieku młodzieńczego bardzo dzieliło obu pisarzy, ale doświadczenia wspólnoty narodowej – a może bardziej państwowej – przez jakie przeszli u progu dorosłości, były w znacznym

---

5 Koszyce (nazwa słowacka i czeska – *Košice*, łacińska – *Cassovia*).

6 Hasło: *Márai Sándor*, Wikipedia, https://hu.wikipedia.org/wiki/M%C3%A1rai_S%C3%A1ndor, dostęp: 30.07.2021; Teresa Worowska, *Wielki nieznajomy* [w:] Márai, *Wyznania patrycjusza*, s. 497–518.

stopniu analogiczne. Herling jako dwudziestolatek przeżył klęskę własnego państwa zdradzanego przez sojuszników. Oczywiście zdrada Zachodu wobec Polski była rozpisana na wiele akordów: milczenie wobec układu Ribbentrop–Mołotow (Anglicy od początku znali treść tajnego protokołu), bierność we wrześniu 1939 roku, zdrada Teheranu i Jałty, bezczynność w czasie powstania warszawskiego, bierność wobec Holocaustu, milczenie w sprawie Katynia, wypchnięcie na straconą pozycję premiera Mikołajczyka, cofnięcie uznania dla Rządu RP na uchodźstwie (5 lipca 1945), pozbawienie Polaków udziału w londyńskiej defiladzie zwycięstwa (8 czerwca 1946). Poza zdradą strategiczną były też „kroki zabezpieczające", odzwierciedlające precyzyjnie wykonaną miarę perfidii brytyjskiego sojusznika. Na przykład w momencie ogłoszenia postanowień jałtańskich polskie okręty wojenne znajdowały się już w suchych dokach Londynu lub zostały do nich skierowane. Ostatnim był niszczyciel ORP „Ślązak". Jego dowódca, komandor Bohdan Wroński, podczas inspekcji brytyjskiego zwierzchnika miał okazję poznać „prewencyjne intencje" Anglików.

> Nazajutrz przyszedł na okręt admirał Nasmith – półsłużbowo, półtowarzysko. Po krótkim przeglądzie okrętu zaszedł do mojej kajuty na kieliszek sherry. Z miejsca zaczęliśmy rozmawiać na temat Jałty. (...) W pewnej chwili powiedziałem, że ponieważ zachodni sprzymierzeńcy opuścili nas, to nie widzę innego rozwiązania jak powrót do Polski. Na to on się uśmiechnął i powiedział, że nie wiadomo, czy oni mnie by puścili. I wówczas zrozumiałem, dlaczego powstał ten dziwny zbieg okoliczności, że w czasie ujawnienia umów jałtańskich wszystkie polskie okręty nie posiadały ani kropli ropy w zbiornikach i ani kropli wody pod stępką. Bo może by się znalazł jakiś szaleniec i po usłyszeniu komunikatu o Jałcie – wziął kurs na Gdynię – na Buenos Aires, czy kazał otworzyć kingstony, biorąc kurs na dno[7].

7 Bohdan Wroński, *Wspomnienia płyną jak okręty*, Londyn 1981, s. 184–185. Warto sięgnąć po obszerne studium na temat postawy brytyjskiego sojusznika: Mieczysław Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2011.

Innym przejawem brytyjskiej „wdzięczności" dotyczącej żołnierzy II Korpusu – o czym wspominał Herling – był zakaz wpuszczania do Anglii włoskich żon polskich weteranów.

W czasie, gdy ojczyzna Herlinga odradzała się po ponad wiekowym niebycie, ojczyznę Máraiego zniszczono upokarzającym traktatem w Trianon z 1920 roku. Bez udziału zainteresowanych przesunięto granice, nie uwzględniając realiów narodowościowych i dziedzictwa kulturowego odbieranych terenów. W ten sposób Zachód okroił historyczny obszar Korony Świętego Stefana i arbitralnie zmniejszył terytorium Węgier z 325 tysięcy km² do 93 tysięcy km²; w konsekwencji niemal o dwie trzecie zmniejszyła się również liczba ludności: z dwudziestu jeden do ośmiu milionów. Trzy i pół miliona Węgrów znalazło się poza granicami swojego dawnego państwa, w tym Kassa, miasto rodzinne Máraiego, w którym Węgrzy stanowili trzy czwarte mieszkańców.

Granice Węgier ustanowione w 1920 roku miały być karą dla kraju walczącego w obozie Państw Centralnych (chociaż w ramach Cesarstwa Habsburgów Węgrzy nie decydowali o polityce zagranicznej Wiednia), a nagrodą dla alianckich sprzymierzeńców: Rumunów, Serbów oraz Czechów, którzy wykazali się wielką skutecznością w budowaniu terytorium państwa – również kosztem Polski, wskutek odstąpienia przez aliantów od wcześniejszej decyzji plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie.

Ćwierć wieku później w Jałcie podobnie potraktowano Polskę, chociaż uwzględniając proporcje ludnościowe i terytorialne, Trianon było bardziej dramatyczne. Granice powojennej Polski – formalnie przecież sojusznika – alianci zachodni uznali na życzenie Stalina.

Władze komunistycznej Polski mogły posługiwać się argumentem powrotu na piastowskie ziemie, zamiany poleskich błot na uprzemysłowiony Śląsk czy uzyskaniem szerokiego dostępu do morza. Węgrzy w 1920 roku nie mieli nic na pocieszenie.

Márai miał dwadzieścia lat, gdy utracił swoje rodzinne miasto, Herling miał dziewiętnaście lat, gdy jego ojczyzna została podbita przez dwa totalitarne mocarstwa; ostatecznie ojczyzny obu pisarzy znalazły się w strefie podporządkowanej ZSRS. Polakowi zamknęło to drogę powrotu (chociaż rodzinne strony pozostały w granicach jego ojczyzny), dla węgierskiego pisarza wkrótce niebezpieczna stała się jego własna historia, zwłaszcza dorobek literacki i wynikająca z niego pozycja, jaką zajmował na Węgrzech.

W kwietniu 1923 roku Márai wziął ślub z Lolą, córką Samuela Matznera i Ireny Moskovits, przedstawicielką jednej z najbogatszych rodzin Kassy. Być może znali się od dzieciństwa, ale żadne dostępne źródła tego nie potwierdzają. Mogli wiedzieć o sobie, znali się ich ojcowie, ale rodziny nie utrzymywały kontaktów[8]. Z początku w Budapeszcie zawarli tylko ślub cywilny. Brak sakramentalnego potwierdzenia związku pisarz po latach skomentował: „byliśmy pierwszymi hipisami". Młoda para wyjechała do Paryża, w którym zaplanowali trzytygodniowy pobyt, lecz pozostali na lat sześć. Oczywiście stolica Francji była też bazą wypadową kolejnych podróży: do Grecji, Włoch, Egiptu, Palestyny i Turcji.

W 1928 roku Máraiowie wrócili na Węgry i zamieszkali w Budzie przy ulicy Mikó. Wtedy rozpoczął się najlepszy okres twórczego życia pisarza, który należał do najaktywniejszych i najpopularniejszych autorów swojego pokolenia. W latach 1928–1942 ukazała się większość jego najważniejszych dzieł: powieść *Zbuntowani* (1930), stanowiąca początek cyklu *Dzieła Garrenów*, *Csutora* (1932), *Wyspa* (1934), *Wyznania patrycjusza* (1934), *Rozwód w Budzie* (1935), *Dziedzictwo Estery* (1939), *Występ gościnny w Bolzano* (1940), *Przygoda* (1940), *Zazdrośni* (1937), *Sindbad powraca do domu* (1940), *Świece dopalają się do końca* (1942).

Márai był też aktywnym publicystą, regularnie pisał do zachodniej prasy, współpracował z radiem i teatrem. Nazywany „węgierskim Thomasem Mannem", jako członek węgierskiego PEN Clubu miał okazję być przewodnikiem autora *Czarodziejskiej góry* podczas jego pobytu w Budapeszcie w styczniu 1935 roku. Między innymi oprowadzał gościa po zamku w Budzie, a wcześniej witał swojego wielkiego „kolegę" w węgierskiej prasie. Miarą sukcesu Máraiego były tłumaczenia jego dzieł: na angielski, chorwacki, czeski, duński, fiński, francuski, hiszpański, portugalski, szwedzki, turecki i włoski.

---

8 Teresa Worowska, *Tajemnicza L.*, https://wydawnictwoproby.pl/tajemnicza-l/, dostęp: 27.09.2026. Historią Loli i jej środowiska koszyckiego zajmuje się Anna Ötvös, historyczka węgierskiego pochodzenia mieszkająca na Słowacji i kuratorka Márai Sándor Emlékkiállítás – Wystawy Pamięci Sándora Máraiego w Koszycach. Autorka *Lola könyve. Kassától Márai Sándorig*, Budapest 2017 (publikacja wydana także w języku słowackim – *Lolina kniha. Lola Matzner, Sándor Márai a Košice na prelome 19. a 20. storočia*, Bratislava 2018).

Narastający na Węgrzech antysemityzm spowodował, że w 1936 roku Lola została ochrzczona i Máraiowie zawarli ślub kościelny. Przenikliwy umysł pisarza dostrzegał od początku zagrożenia związane z dojściem Hitlera do władzy, ale jego ojczyzna, poraniona rozstrzygnięciami dyktatu z Trianon, skorzystała z ubocznego skutku konferencji w Monachium. Był nim tak zwany *arbitraż wiedeński* podpisany 2 listopada 1938 roku. Węgry odzyskały część swojego historycznego terytorium o powierzchni 11 927 km² (czyli południową Słowację i Ruś Zakarpacką) oraz pół miliona obywateli narodowości węgierskiej spośród 852 tysięcy osób zamieszkujących odzyskany obszar.

Kilka miesięcy później Márai na krótko poznał radość ojcostwa – 28 lutego 1939 roku Lola urodziła syna Kristófa Gézę.

W połowie następnego miesiąca rozstrzygnął się kolejny etap ekspansji III Rzeszy i Węgry ponownie na tym skorzystały. 15 marca 1939 roku, po wkroczeniu Niemców do Czechosłowacji, niepodległość ogłosiła Ruś Podkarpacka jako Karpato-Ukraina. Państewko trwało cztery dni. Po krótkich, choć intensywnych walkach armii węgierskiej z formacją ukraińską Węgrzy zajęli resztę obszaru Rusi Podkarpackiej. W ten sposób Polska uzyskała wspólną granicę z Węgrami – co, jak się okazało w czasie kampanii wrześniowej, miało dla nas duże znaczenie.

6 kwietnia z powodu krwotoku zmarło dziecko Máraich.

Śmierć synka pozostała traumą do końca życia pisarza. Przez pierwsze tygodnie zamknął się w sobie, z nikim nie chciał rozmawiać. W pisanym później *Dzienniku* systematycznie wspominał chłopca w rocznicę jego śmierci, dodając najczęściej, ile lat miałby jego syn, gdyby żył. Intensywność wspomnienia z czasem zdaje się silniejsza. Synek, który zmarł niespełna sześć tygodni po urodzeniu, w świadomości pisarza ciągle był gdzieś w pobliżu, dorastał, Márai czuł niemal jego obecność.

Zapis z 1961 roku:

> 6 kwietnia
> Dziś mijają dwadzieścia dwa lata od śmierci synka. Jak by wyglądał? Dziś widziałem go bardzo wyraźnie, jakby żył[9].

9 SM, III, s. 271.

Zapis z 1971 roku:

> Dziś mijają trzydzieści dwa lata od śmierci Kristófka. Czasami widzę jego oczy, czuję zapach jego włosów[10].

Przeżywając osobistą tragedię, może dla osiągnięcia choćby częściowej równowagi, pisarz postanowił się udać do odzyskanej krainy dzieciństwa i młodości. Wraz z kilkoma osobami w czerwcu 1939 roku poleciał samolotem do Kassy. Spędził tam zaledwie trzy dni i trzy noce. Przechadzał się ulicami rodzinnego miasta, ale był to powrót smętny, w którym to, co oswojone, stało się dziwnie obce, a wędrówka po alejkach miejscowego cmentarza zdawała się ostatecznie zamykać fizyczną obecność w Kassie – chociaż wtedy Márai nie mógł wiedzieć, że jego mała ojczyzna została odzyskana zaledwie na pięć lat. Po powrocie do hotelu już do końca pobytu nie wychodził na ulice. Świadectwem krótkiego powrotu była książka *Patrol koszycki*[11], w której pisał o swoim utraconym mieście:

> Żałuję, że już przybyliśmy, chciałbym powiedzieć Niebieskookiemu, żeby się nie spieszył, żeby krążył jeszcze jakiś czas nad miastem, chciałbym zobaczyć Katedrę z góry, z lotu ptaka, Całość, Katedrę, która była boleśnie uwiązaną, przypasowaną, zakotwiczoną rzeczywistością mojego życia, Miasto, dachy domów, gdzie na strychu, wśród nietoperzy i połamanych zabawek ukrywa się mit dzieciństwa, mogiły i place publiczne, na których „coś się stało", i to tak ostatecznie, jak nic nigdy w całym moim dotychczasowym życiu. Chciałbym zobaczyć, pierwszy raz w życiu, z lotu ptaka, to „Miasto", jedyne na ziemi, z którym łączy mnie coś osobistego[12].

Osobista tragedia Máraiego spotkała się z końcem świata, któremu poświęcił tyle miejsca w swojej twórczości. Wybuch II wojny światowej stanowił brutalne pożegnanie Europy, jaką kochał. Czuł się Europejczykiem, któremu

---

10 SM, IV, s. 162.

11 *Kassai őrjárat*, Budapest 1941.

12 Fragment w tłumaczeniu Feliksa Netza w jego artykule: *Życie w micie*, „Tygodnik Powszechny" 2013 (18 VI).

tak dobrze znany świat zawalił się już w pierwszych dniach agresji Niemiec na Polskę. Trudno mu było uwierzyć, że możni tego świata (w rozpaczliwym artykule dla „Herald Tribune" wymienił mężów stanu, polityków, pisarzy, księży), chociaż mieli w pamięci skutki Wielkiej Wojny i obiecywali sobie, że podobna tragedia już nigdy więcej się nie zdarzy, teraz pozwolą na unicestwienie przedwojennej rzeczywistości. Kończył tekst z naiwną nadzieją:

> I dopóki żyję i mogę mówić, chcę wierzyć, że siła rozumu i solidarności jest większa niż panowanie instynktu[13].

Węgry w 1939 roku nie przystąpiły do wojny, chociaż miały swoisty dług wdzięczności po postanowieniach arbitrażu wiedeńskiego i były sojusznikiem państw Osi. Nie uległy też niemieckim zachętom Ribbentropa do udziału w rozbiorze Polski. Odmówiły formalnym sprzymierzeńcom bezpośredniego ataku wojsk węgierskich i pośredniego udziału w agresji, którym miało być przepuszczenie wojsk Rzeszy przez swoje terytorium. Gotowe były nawet zbrojnie przeciwstawić się próbom przejścia wojsk niemieckich przez niedawno anektowaną Ruś Podkarpacką w celu odcięcia Polski od granic z Węgrami i Rumunią. Węgierski minister spraw zagranicznych István Csáky argumentował, że przekonania moralne nie pozwalają na działania przeciwko Polsce.

> W podobnym tonie utrzymana była depesza premiera Pála Telekiego do Adolfa Hitlera z 24 lipca 1939 roku, w której szef węgierskiego rządu pisał, iż jego kraj „nie może przedsięwziąć żadnej akcji militarnej przeciw Polsce ze względów moralnych". List ten wywołał wściekłość kanclerza Trzeciej Rzeszy[14].

Szkoda, że względami moralnymi wobec Polski nie kierowali się jej sojusznicy.

Węgrzy otoczyli opieką uchodźców z Polski i ułatwiali żołnierzom wrześniowym przedostanie się do Francji. Na przykład 10. Brygadzie Kawalerii Pancernej dowodzonej przez pułkownika Stanisława Maczka.

---

13 *Képek és tények Márai Sándor életéről*, Budapest 2006, s. 53.

14 Grzegorz Górny, *Węgry. Tysiąc lat samotności*, Kraków 2018, s. 62.

Premier Pál Teleki konsekwentnie trwał przy swoich zasadach, przeszedł do historii jako symbol węgierskiego rozdarcia w czasie II wojny światowej. Rewizja traktatu w Trianon, decyzji krzywdzącej miliony Węgrów, była dla regenta Horthyego aktem historycznej sprawiedliwości. Niestety, jej realizacja była możliwa jedynie przez uleganie żądaniom Niemiec. W sierpniu 1940 roku został przeprowadzony drugi arbitraż wiedeński, w którym Rumunię zmuszono do oddania Węgrom północnego Siedmiogrodu. Do tego momentu „zbieranie ziem" dawnej Korony Świętego Stefana odbywało się bez udziału Węgier w niemieckich kampaniach wojennych.

Jugosławia stała się kolejnym krajem, z którego można było coś odzyskać. Czas ostatecznej próby dla Budapesztu nadszedł wiosną 1941 roku.

25 marca 1941 roku niemiecka presja doprowadziła Belgrad do podpisania paktu z Berlinem, co stanowiło sformalizowanie zwrotu w dotychczasowej polityce Jugosławii. Dwa dni później w stolicy doszło do zamachu stanu, który poparł następca tronu Piotr II Karadziordziewić. Ledwie pełnoletni król zdymisjonował radę regencyjną i powołał nowy rząd. Próbą reorientacji politycznej było podpisanie 5 kwietnia układu z ZSRR o przyjaźni i nieagresji. Inwazja niemiecka na Jugosławię stała się kwestią najbliższych dni.

Premier Teleki nie chciał uczestniczyć w niemieckim ataku na południowego sąsiada, z którym 12 grudnia 1940 roku podpisał traktat o wiecznej przyjaźni. Wieczorem 2 kwietnia 1941 roku regent Horthy poinformował premiera o zgodzie na przejście wojsk niemieckich przez terytorium Węgier w celu inwazji na Jugosławię. Następnego dnia Teleki zdecydował się na akt protestu: popełnił samobójstwo, nie mogąc pogodzić się z faktem, że uległość regenta względem Niemiec uczyniła go wiarołomcą. W pożegnalnym liście adresowanym do regenta napisał:

> Wasza Ekscelencjo!
> Staliśmy się wiarołomcami – z tchórzostwa – łamiąc traktat o wiecznym pokoju, oparty na umowie z Mohacza[15]. Naród to czuje, a my zszargaliśmy jego honor.

15 Nawiązanie do przemówienia Horthyego dotyczącego wspólnoty interesów Węgier i Jugosławii.

> Stanęliśmy po stronie szubrawców – bo ani słowo nie jest prawdą ze zmyślonych aktów bezprawia! Ani przeciwko Węgrom, ani nawet przeciwko Niemcom! Będziemy rabusiami trupa! Najnędzniejszym z narodów. Nie powstrzymałem cię. Jestem winny.
>
> Pál Teleki
> 3 kwietnia 1941[16]

Zaangażowanie Węgier po stronie państw Osi kulminację osiągnęło podczas agresji Niemiec na ZSRS. Ponad dwustutysięczna 2. Armia uczestniczyła w walkach pod Woroneżem, gdzie poniosła straty w wysokości 85% stanu osobowego; została rozbita nad Donem w styczniu–lutym 1943 roku.

Jak już wspomniano, początek lat czterdziestych należał do okresu literackiej prosperity Máraiego. W 1940 roku wydał książkę *Sindbad powraca do domu*, będącą hołdem złożonym jego ulubionemu pisarzowi Gyuli Krúdyemu, którego charakterystyczny styl perfekcyjnie podrobił. W październiku sztuką *Przygoda* odniósł wielki sukces na scenie budapesztańskiego Teatru Kameralnego; entuzjastycznie przyjęty spektakl został zagrany 351 razy i uhonorowany najważniejszą węgierską nagrodą teatralną im. Vojnitsa przyznawaną przez Węgierską Akademię Nauk.

W następnym roku też był bardzo blisko teatru, ale w innym charakterze.

Márai przechodził burzliwy romans z Marią Mezey, wybitną i piękną aktorką filmową i teatralną. Węgierski historyk literatury Gábor Szigethy uważał ten związek za wyjątkowy, jego echo odnajdujemy w powieści Máraiego *Mewa*[17]. Dowodem na namiętność relacji, jaką para artystów przeżywała w 1941 roku, są korespondencja i zdjęcia pisarza przechowywane przez węgierską aktorkę do końca życia. W 2011 roku spadkobierca Mary Mezey przekazał je Szigethyemu.

W 1943 roku aktorka wysłała pisarzowi jedynie kartkę z życzeniami na Boże Narodzenie. Po 1946 roku kochankowie już nigdy się nie spotkali i nie korespondowali ze sobą, chociaż w opinii komentatorów związek

16 Cyt. za: Balázs Ablonczy, *Pál Teleki (1871–1941)*, tłum. Szymon Brzeziński, Warszawa 2020, s. 193.

17 *Sirály. Regény*, Budapest 1943.

*Dalsza część książki dostępna w wersji pełnej.*

